Nr. 15. **Kraków, Środa 10 Stycznia 1917.** **Rok XXXVI.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	48 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwurazową „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem . .	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Rupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Ewakuacya Stanisławowa przez Rosyan.

Wiedeń, 10 stycznia.

Ze Sztokholmu donoszą:

Pisma petersburskie zamieszczają informacye, pochodzące z Czerniowiec z poważnych kół militarnych, o nowych a donośnych zarządzeniach rosyjskiej komendy armii na froncie galicyjskim. **Wskutek pomyślnie postępujących operacyj wojennych mocarstw centralnych w Rumunii, rosyjskie władze wojskowe zarządziły stopniową a powolną ewakuacyę Stanisławowa i okolicy.**

Przedewszystkiem zaczęto wycofywać z pozycyi pod Stanisławowem ciężką artyleryę, a opróżniać magazyny wojskowe i kolejowe.

Prasa szwedzka podaje tę wiadomość, wielce prawdopodobną i pochodzącą z kół wysoce miarodajnych, z pewną rezerwą i zastrzeżeniem co do jej absolutnej autentyczności.

Ewakucya Multan.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Zurych, 10 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Jass:

Rząd rumuński wydał zarządzenia, ażeby **miasta południowych Multan zostały w porządku ewakuowane. Ewakuacya Gałaczu i Tecucii została już dokonana.**

Wojska sprzymierzone pod Gałaczem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Düsseldorf, 10 stycznia.

»Generalanzeiger« donosi z Zurychu:

Jak stwierdza »Italia«, **wojska sprzymierzone są zaledwie oddalone 8 kilometrów od Gałaczu. Ostrzeliwanie fortów już się rozpoczęło.**

Koalicya a Grecya.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berlin, 10 stycznia.

»Tag« przynosi następującą wiadomość, podaną przez »Daily Telegraph«:

Koalicya zerwała wszelkie stosunki dyplomatyczne z rządem ateńskim.

Wszyscy posłowie koalicyi, tudzież jej obywatele, prócz posła włoskiego, udali się na okręty.

Stanowcza postawa Grecyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Berlin, 10 stycznia.

Paryska agencya Havasa donosi:

Urzędowe koła greckie w Atenach oświadczają otwarcie, że **gdyby blokada nie została zniesiona, rząd zwoła parlament, ażeby stanowczo rozwiązać konflikt z koalicyą.**

Prasa domaga się **mobilizacyi armii przeciwko koalicyi. Ligi rezerwistów wywierają coraz większy wpływ.**

Konferencya w Petersburgu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy“).

Zurych, 10 stycznia.

»Utro Rossii« donosi:

Po konferencyi, odbytej w Rzymie, **zgromadzą się polityczni i wojskowi przedstawiciele koalicyi w Petersburgu.**

Rząd rosyjski wysłał **już** zaproszenia do Lloyd George'a, Brianda i Bosellego. Belgia, Serbia i Czarnogóra będą mieć na konferencyi przedstawicieli w osobach swoich posłów.

Konferencya ma roztrząsać szereg pytań, mających **szczególniejszą doniosłość, a odnoszących się do zagranicznej i wewnętrznej polityki państw koalicyi.** Koalicya sądzi, że osiągnie w tych sprawach zupełną jednomyślność.

Koalicya pragnie ustalić **wspólną akcyę wojenną, tudzież środki, które zabezpieczą zaopatrzenie w żywność, w metale i inne materyały.** Te zarządzenia mają być odpowiedzią na zaprowadzenie obowiązkowej służby cywilnej w Niemczech.

»Utro Rossii« donosi wreszcie, że na konferencyi **będzie także roztrząsana kwestya pokoju.**

Sytuacya polityczna.

(Korespondencya „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 8 stycznia.

Dr. S y l w e s t e r prawdopodobnie pozostanie na stanowisku prezydenta Izby posłów. Rezygnacya jego była wynikiem »rewolucyi pałacowej w »Związku narodowym niemieckim«, której początki stoją w związku z akcyą uruchomienia parlamentu, podjętą przez obecnego premiera C l a m - M a r t i n i c a jeszcze za życia hr. Stuergkha. Wielka część Związku niemieckiego z drem Grossem na czele była wtedy przeciwną zwołaniu Rady państwa i obsypywała dra Sylwestra wyrzutami za zwołanie konferencyi przewodniczących klubów w sprawie uruchomienia parlamentu, która »leży tylko w interesie Słowian«. Dr. Sylwester powołał się przedewszystkiem na to, że jest prezydentem c a ł e j I z b y, a powtóre wskazał na konieczność zwołania Izby posłów w interesie ogółu ludności. W dalszym ciągu przyszło jeszcze do ostrych scysyj w łonie Związku, które ostatecznie skłoniły dra Sylwestra do oświadczenia, że ponownego wyboru na prezydenta Izby nie przyjmie. Wobec uchwalenia jednomyślnego votum ufności dla dra Sylwestra i niemożliwości kandydatury dra G r o s s a powszechnie nielubianego na stanowisko prezydenta spodziewają się, że dr. Sylwester rezygnacyę cofnie.

Sprawa ta zresztą nie jest może zbyt aktualną, bo słychać, że rokowania z partyami nie postąpiły jeszcze tak dalece, aby można było na pewne spodziewać się zwołania parlamentu już w lutym. Jak donoszą z Pragi, Związek czeski oświadczył się wprawdzie za zwołaniem parlamentu i uznał wszystkie argumenty przeciw wznowieniu życia parlamentarnego za bezpodstawne, mimo to słychać jednak, że w rokowaniach ze stronnictwami wyłoniły się trudności, które spowodować mogą zwłokę w zwołaniu parlamentu. Między programem czeskim a niemieckim istnieją jeszcze wielkie różnice. W ogłoszonej właśnie enuncyacyi »Związek czeski uważa działalność reprezentantów ludu za nieodzowną nietylko jako przeprowadzenie istniejących i obowiązujących przepisów, ale także jako warunek pielęgnowania interesów gospodarczych i politycznych obecnej tak poważnej chwili«. Równocześnie donoszą dzienniki o zgromadzeniu posłów niemieckich w Wiedniu, których program jest mniej zachowawczy i nie kładzie nacisku nad »przeprowadzeniem istniejących ważnych przepisów«, lecz przeciwnie żąda gruntownego przekształcenia tych przepisów. Poseł chrześcijańsko-socyalny K e m e t t e r wywodził między innemi, że autonomia krajów musi ustąpić przed władzą państwową na drugi plan i domagał się d e f i n i t y w n e g o w y o d r ę b n i e n i a G a l i c y i i przywrócenia porządku w Czechach. Poseł narodowo-niemiecki dr. W a l n e r poszedł jeszcze dalej i oświadczył: »Z ustanowieniem n i e m i e c k i e g o j ę z y k a p a ń s t w o w e g o z w y o d r ę b n i e n i e m G a l i c y i i z uporządkowaniem stosunków w Czechach, zadania Niemców nie są jeszcze wcale wyczerpane. Są one tylko warunkami skutecznej pracy«. Sądzimy, że Związek czeski inaczej sobie wyobraża »warunki skutecznej pracy«, aniżeli Związek niemiecki, który uchwalił rezolucyę w myśl wyżej przytoczonych wywodów. Pogodzenie tych dwóch stanowisk i znalezienie wspólnej platformy dla skutecznej pracy parlamentarnej wymagać tedy będzie zapewne jeszcze dłuższego czasu. To też o terminie zwołania Rady państwa dziś jeszcze mówić nie można. *Sz.*

* * *

Według sprzecznych z sobą informacyj dzienników wiedeńskich, dr S y l w e s t e r nie cofnął swojej rezygnacyi z godności prezydenta Izby. Informacya ta nie jest jednak sprawdzona. — Przyp. red.

Skład Rady Stanu.

Podany wczoraj w numerze popoł. skład Rady Stanu w Królestwie, uzupełniamy na razie następującemi szczegółami:

1. Ludomir G r e n d y s z y ń s k i z Warszawy. Prawnik, publicysta i społecznik. Był redaktorem kilku czasopism, założycielem, organizatorem i kierownikiem wielu instytucyj publicznych. Jako członek Komitetu Towarzystwa pracy społecznej prowadził referat ustaw samorządowych. W Komitecie obywatelskim zorganizował Centralną regestracyę dobroczynności publicznej, w Radzie miejskiej jest przewodniczącym Komisyi żywnościowej. Jako polityk był jednym z założycieli stronnictwa polityki realnej. Opuścił je po wybuchu wojny z powodu sojuszu realistów z Narodową Demokracyą. Jest prezesem stronnictwa Pracy Narodowej, które idee swoje wypowiada w „Kuryerze Polskim“.

2. Stanisław D z i e r z b i c k i z Warszawy, ziemianin, ekonomista, radca Komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, twórca lub współtwórca wielu instytucyj i organizacyj ziemiańskich. Prezes zarządu Tow. wzajemnych ubezpieczeń „Snop“, dyrektor delegowany Towarzystwa gradowego „Ceres“, prezes Rady krajowej instytucyi wzajemnych ubezpieczeń budowli, prezes delegacyi polskich instytucyj ubezpieczeniowych, członek b. Centralnego Komitetu Obywatelskiego, b. prezes Rady Głównej Opiekuńczej, czynny członek zarządu wielu instytucyj publicznych, autor kilku cennych prac ekonomicznych. Bezpartyjny.

3. Stanisław B u k o w i e c k i z Warszawy, uczony prawnik, adwokat przysięgły, pedagog i publicysta. Profesor na kursach prawno-administracyjnych, sympatyk Ligi Państwowości Polskiej.

4. Michał Ł e m p i c k i z Warszawy, inżynier, przemysłowiec, publicysta i polityk. — Były poseł do Dumy państwowej z gub. piotrkowskiej. Jeden z najbardziej zdecydowanych i konsekwentnych aktywistów. Prezes Ligi Państwowości Polskiej.

5. Józef M i k u ł o w s k i - P o m o r s k i z Warszawy, dyrektor i profesor Wyższych Kursów Rolniczych w Warszawie, przewodniczył warszawskiej Komisyi Oświecenia publicznego, która organizowała szkolnictwo warszawskie. Bezpartyjny, o kierunku aktywistycznym.

6. Franciszek ks. R a d z i w i ł ł, komendant Milicyi warszawskiej, działacz społeczno-katolicki, konserwatysta bezpartyjny, niepodległościowy.

7. Artur Ś l i w i ń s k i z Warszawy, literat, energiczny działacz społeczny i polityczny. Autor prac: „Mochnacki“, „Powstanie 1831 r.“, „Mickiewicz, jako polityk“. Wiceprezes Tow. Literatów i Dziennikarzy, wiceprezes Rady miejskiej i prezes Centralnego Komitetu Narodowego (C. K. N.).

8. Kazimierz N a t a n s o n z Warszawy, jeden z przywódców kierunku asymilatorskiego. Z wykształcenia prawnik, z zawodu wybitny finansista, prezes Warsz. Komitetu giełdowego, dyrektor lub członek zarządu wielu instytucyj finansowych i ekonomicznych. Bezpartyjny, przekonań postępowo-demokratycznych.

9. Stefan D z i e w u l s k i z Warszawy, adwokat przysięgły, redaktor „Ekonomisty“, autor monografii „Warszawa“, oraz kilku prac etnograficzno-statystycznych. Inicyator encyklopedyi „Polska“. Czynny członek wielu instytucyj społecznych, sekretarz b. Komitetu obywatelskiego, członek Rady Ligi Państwowości Polskiej.

10. Wacław N i e m o j e w s k i, ziemianin, właściciel Marchwaczy w Kaliskiem. Konserwatysta bezpartyjny. Aktywista i niepodległościowiec.

11. Błażej S t o l a r s k i, włościanin z Bendkowa pow. brzezińskiego. Działacz narodowy w swej okolicy. Kandydat Centralnego Komitetu Narodowego (C. K. N.). Członek Polskiego Stronnictwa Ludowego.

12. Dr Paweł J a n k o w s k i z Lublina. Radny miasta Lublina. W Radzie zasiada w klubie demokratycznym. Podpisał deklaracyę Polskiej Partyi socyalistycznej. Jeden z kierowników lubelskiego Wydziału Narodowego. Kandydat Centralnego Komitetu Narodowego.

13. Antoni K a c z o r o w s k i z Warszawy, inżynier, sekretarz Towarzystwa Przemysłowców. Kandydat Centralnego Komitetu Narodowego (C. K. N.). Członek Narodowego Związku robotniczego (N. Z. R.).

14. Antoni Ł u n i e w s k i, właściciel ziemski z powiatu mińsko-mazowieckiego, energiczny i czynny działacz społeczny, prezes Związku ziemian, członek Stronnictwa Narodowego. Konserwatysta.

15. Włodzimierz K u n o w s k i z Warszawy, inżynier-chemik, członek Polskiej Partyi socyalistycznej (prawicy). Kandydat C. K. N.

16. Stanisław J a n i c k i, ziemianin z Garwolińskiego.

17. Ks. Bolesław S z t o b r y ń, proboszcz z Wierzbnika.

18. Wiktor S o k o ł o w s k i, ziemianin, właściciel Gościnnej w Piotrkowskiem, członek Ligi Państwowości Polskiej.

19. Władysław S t u d n i c k i, wybitny polityk i publicysta. Autor „Sprawy polskiej, „Wyodrębnienia Galicyi“ i szeregu innych prac. — W ciągu długich lat jeden z głównych w Polsce pionierów oryentacyi austryackiej. Dziś przywódca warszawskiego Klubu Państwowców, współredaktor „Gońca“ i jeden ze zdecydowanych zwolenników ścisłego współdziałania Polski z Niemcami.

20. Andrzej M a j z Podola pod Nałęczowem w ziemi Lubelskiej. Działacz ludowy. Włościanin bezpartyjny o kierunku narodowo-niepodległościowym i aktywistycznym, zbliżony do lubelskiej „Gazety Ludowej“. Sympatyk L. P. P.

21. Józef K o z ł o w s k i z Dąbrowy Górniczej. Dyrektor i współwłaściciel cegielni w Dąbrowie. Działacz niepodległościowy. Członek L. P. P.

22. Ks. P r z e ź d z i e c k i z Łodzi.

23. Ludwik G ó r s k i zajmował się sprawami emigracyi. Bezpartyjny konserwatysta.

24. Brygadyer Józef P i ł s u d s k i.

25. Wojciech hr. R o s t w o r o w s k i, literat. Właściciel ziemski. Jeden z założycieli Stronnictwa Narodowego. Za czasów rosyjskich walczył z oryentacyą moskalofilską. Jeden z założycieli i organizatorów R. G. O. Konserwatysta.

Aprowizacya Berlina.

(Wieś i miasto).

Pisaliśmy już o szczególnym okólniku, który prez. niemieckiego Urzędu aprowizacyjnego rozesłał na Nowy Rok do wszystkich organizacyj żywnościowych. Okólnik zawiera negatywny sąd o skutkach przymusu produkcyjnego i cen maksymalnych i wzywa gminy do zawierania na własną rękę umów o dostawy przy pomocy wolnego handlu. Na ten okólnik zareagowały ostro miasta, a najostrzej Berlin. Na zgromadzeniu Rady miejskiej berlińskiej mowca socyalistyczny oświadczył, że okólnik Batockiego równa się deklaracyi bankructwa ze strony władzy państwowej. Winni zaś wszystkiemu są rolnicy, którzy swoje produkty chowają, aby osiągnąć wyższe ceny. Chłopi wiedzą, że od 15 lutego dostaną o 1 markę więcej za cetnar ziemniaków i dlatego mimo gróźb kary nie chcą ziemniaków dostarczać przed tym terminem. Miasta muszą żądać równomiernego rozdziału środków żywności między miastem a wsią. Jest niesprawiedliwością, żeby t. zw. samozaopatrywacz otrzymywał 1¼ funta dziennie, a zwykły konsument tylko trzy czwarte funta. Groźba przymusu zawsze zawodziła u rolników, czego charakterystycznym przykładem jest niepowodzenie listu Hindenburga, zawierającego apel do rolników w sprawie tłuszczów. Ze wszystkich obwodów przychodzą wiadomości, że landraci muszą grozić chłopom odmową sprzedaży nafty, cukru i paszy, aby od nich wydusić kilka funtów tłuszczu. Propozycya Batockiego, by przywrócić wolny handel, jest błędna, gdyż przy słabej podaży na nic się to nie przyda. Nie obejdzie się bez przymusu dla produkcyi i dostaw i bez stworzenia jednolitych obszarów zaopatrzenia. W okupacyi Górnego Wschodu już przeprowadzono przymus produkcyjny z powodzeniem: co się udało w obszarach okupowanych, powinno się udać i w domu. Ale wojenny Urząd żywnościowy boi się wystąpić przeciw rolnikom i składa broń przed ministrem rolnictwa.

Naczelny burmistrz Berlina, dr W e r m u t h, oświadczył, że magistrat zgadza się zupełnie na przewodnią myśl poprzedniego mowcy. Produkcyi uczyniono za wiele ustępstw. Nie bez współdziałania władzy utarła się zasada, że w celu podniesienia produkcyi, trzeba producentów zachęcać ciągłem podwyższaniem cen i zezwalać im na zaopatrywanie się z własnych zapasów obfitsze, niż w mieście. Tak dalej być nie może, gdyż taka samowola na wsi podminowuje aprowizacyę miast. — Apel Hindenburga pobudził tylko do dobrowolnych datków. Najważniejszem zadaniem polityki aprowizacyjnej powinno być teraz ściślejsze uchwycenie zapasów na wsi i wcielenie nadwyżek do ogólnego rezerwoaru. W końcu uskarżał się Wermuth, że właśnie urzędowy związek handlu dla bydła

---

Halina Marya Dąbrowolska.

Matki.

Poczekalnia małego ambulatoryum zapełniona była postaciami kobiet, siedzących na ławkach wzdłuż ścian. To matki z niemowlętami godziny przyjęć czekają. Z najdalszych końców miasta, ze wsi odległych przygnała je tu nędza. Ciągną dziesiątki, setki: pielgrzymka ubóstwa. Na twarzach umęczenie dolą, troska wypisana zgłoskami zmarszczek, ręce spracowane, nogi bose, które milami gnała niecierpliwość głodu, rozdęte zmęczeniem spoczywają po trudzie. Z poza koszul rozwartych, widać piersi rysowane liliowemi żyłami mleka, rozognione obrzękiem, albo zwisłe, niby sakwy puste.

Małe, świeże usteczka niemowląt ssą pokarm. Oczy, nad któremi brwi nie wypisały jeszcze swego znaku, mają otwarte, brody drobne drgają, poruszają pracą warg. Gdzieniegdzie z pośród szmat widnieje płatek różowej skóry. Dziecko czasem odwraca poza siebie głowę, a spojrzenie, prześliczne niewiedzą, łukiem toczy. Bezpieczeństwo i spokój jest w bytowaniu jego, urok chwili najpewniejszego szczęścia i największego smutku, gdy dusza nasza staje się tylko ciałem naszem.

Uwieszone u rąk i sukni matki kryją się starsze dzieci. Tamte zaznały już cierpienia. Pamiętają, że bolą razy paska, a głód przyprawia o mdłości. Wiedzą, co znaczą legowiska na barłogach wygnania i choroby przyniesione robactwem, jak smakuje obiad z dobroczynności, po który wiorsty iść trzeba, i cukierek od łaskawej pani, stwierdzającej stan ubóstwa.

Powszechne narzekanie tych kobiet, które zimowały w Chocni, i innych, które Moskal z sobą uprowadził, aby w pośpiechu zostawić na drodze ucieczki i pozwolić wrócić do zgliszczy, przerwało wejście Elżbiety. Jej suknia dobrze skrojona, kapelusz i drobiazgi dopełniające strój skromny do miary wytworności, oglądane były ciekawie w dyplomatycznem milczeniu. W niektórych spojrzeniach malowało się współczucie, w innych zadowolenie, że i »kapeluszowe« są między niemi. Moment, w którym pani Elżbieta odbywała przestrzeń pomiędzy drzwiami a ławką, był momentem największego wysiłku woli w jej życiu. Usiadła z ulgą między szeregami czekających, fakt się stał, rzecz była przesądzona, akt gwałtu nad sobą dokonany. Już tu jest, przyszła, jak wszystkie matki, żebrać, tak żebrać »Kropli mleka« dla swojego dziecka. Powinno być teraz spokojnie — rozumowała — bo męka wahań ustała; z chwilą urzeczywistnienia sprawa przestaje być aktualna, a teraz będzie łatwiej. Właściwie żebrać nie jest niemoralnie, jeśli się żebrać musi... Skąd więc ta straszna zgroza cierpienia specyficznego, łączącego się ze wstrętem ku sobie samej? Mniejsza o formę: niech tylko dziecko dostanie jeść. Pani Elżbieta rozgląda się po otoczeniu trochę ufniej i pogodniej. Myśli przyjmują nawet kierunek praktyczny. Równowaga powraca.

Żebrać jest trudno; w tem też trzeba mieć rutynę, lub talent. Czy ona potrafi wywołać należyty efekt?

Przed oczami jej przesuwają się postacie osób, którym udzielała zapomóg niedawno, już w czasie wojny, nim ewakuacya zagnała ją, tu do miejscowości dla niej obcej, między nieznajomą ludność.

Kogo będzie naśladować, kogo przypominać najkorzystniej? Czy Plenkiewiczową, wdowę po maszyniście, płaczącą regularnie, co środę przy odbiorze zapomóg, czy starca lekarza, pozbawionego dyplomu, obecnie nędzarza, czy Stecką, która biorąc pieniądze dawała jakby w twarz ofiarodawczyni, robiła burdy zarządowi, wreszcie znikła, by z domu publicznego odesłać pieniądze, które niegdyś przyjęła.

Trzeba się umieć powołać na nazwisko kogoś z utytułowanych znajomych, może nadradcy dworu, czy protomedyka barona... Aby tylko opanować skurcz gardła, pokonać dławienie w krtani, i wymówić słowa prośby.

* * *

O godzinie trzeciej otworzono drzwi od ambulatoryum. Kobiety wchodziły kolejno, w miarę przyjęć, do sali białej i obszernej. We wnętrzu tego pokoju widać było młodą dziewczynę, ubraną, niby mniszka. Wypełniała ona rubryki statystyki.

— Nazwisko dziecka?

— Gałka proszę pani.

— Imię?

— Janka.

— Wiek, miejsce zamieszkania, środki egzystencyi?

Na kanwie tych prostych danych rozsnuwały się znajome, a zawsze nowe dzieje nędzy.

— Dzieci dziewięcioro, stróżowstwo za 8 rubli miesięcznie. Głód...

— No, ale dziecko nieźle wygląda, zauważyła nieśmiało dziewczyna w kornecie.

— Ciastkami się pasie.

— A skądże macie pieniądze na kupowanie ciastek?

— Nie kupuję, sama robię z obierzyn kartoflanych. Suszę je, trę na mąkę, piekę z tego placki posypane cukrem, który mi „sołdat“ pruski czasem z kuchni rzuci. Ona to bardzo lubi. Prawda, Janko?...

Ale dziecko widocznie nie wiedziało, o co chodzi, bo zainteresowaniem nie towarzyszyło rozmowie. Piąstki małe wsadziło do ust, poruszając wargami, których różowość była prześliczna.

— Wa, wa, cieszyło się dobrodusznie na widok ołówka, pokazywanego mu przez lekarza w chwili, gdy rozbierano było do badania.

Głowa kształtna małej, pokryta włosami, budowa i karnacya ciała przypominała pani Elżbiecie — córkę. Pomyślała ona o tem jedynem na świecie, w czem zawierało się i wyczerpywało jej życie: o swojem dziecku. Owiana była uczuciem, które mimo ogólnego zasmucenia dawało jej przeświadczenie szczęścia.

Na kolanach innej matki siedziało niemowlę nagie, czekające, nim doktór do niego się zwróci. Oczy duże, smutne rozumem dzieci, skazanych na śmierć, utkwione miało w lekarza, bez trwogi, ale i bez aprobaty. Blada skóra, w fałdach dziecięcego uwiądu, obciągała ciało. Głowa duża chwiała się na szyi pisklęcia, a wyschłe szponki: ręce małe zaciskały się wokoło matczynego palca. Dziecko nie śmiało się, i z niezwzruszoną powagą, oddawało się jakoby kontemplacyi. Nagie, posadzono na koszykowej wadze, płakało cicho, łzami ludzi dorosłych, mądrze zawstydzone cierpieniem, którego pobudki były tak błahe.

Poważnie, jakby obrządkowi chrztu, przypatrywała się ceremoniałowi oględzin matka. Włosy jej czesane pretensyonalnie, suknia staroświecka z bufami u ramion, dołem szeroka i długa, przypominała postacie z obrazów Burn Jonsa.

Z pośród pieluch grzebały się ręce sine, nogi maluchne, trzeciego z kolei niemowlęcia. Leżało ono w ramionach kobiety silnej, ładnej, mało odbijającej od tła miejskich ploretaryuszek ordynarną zdrowotnością dziewuchy wiejskiej. Lamenty głośne nad biedą przerwał doktór imperatywnie.

— Dziecko do trzech miesięcy musi być karmione przez matkę.

— Kiedy ja jestem mamką, a dziecko na wychówek oddaję, broniła się.

— Co? — obejrzał się za jej bujną postacią o wysoko osadzonych piersiach.

— A gdzie jest ojciec dziecka?

— To był pan. Pojechał.

— Nic mnie to nie obchodzi, syn wasz od nas nie dostanie pomocy.

Powaliła mu się do nóg, upadła na klęczki w jednym z owych bezpośrednich porywów, na jakie tylko kobieta zdobyć się może, i błagała o żywność, żeby małe nie zmarło. W płaczu była taka rzeczywistość męki i miłości, że doktór uległ.

Dziecko okazało się chore, całe ciało miało pokryte wrzodami. Ciemne włosy na czaszce wydłużono zapowiadały skłonność do zwijania, nos był zgarbiony charakterystycznie, jakby żydowski. Z oczu i uszów ciekła żółta ciecz

— To cię urządził twój pan, krzyknął doktór. Podajcie mi sublimatu, ręce muszę umyć Dziecko jest chore, obrzydliwe chore.

— O Jezu mój, Jezu biadała dziewczyna obcałowując każdą rankę, na ciele dziecka nie zważając na protesty lekarza. Życie bym dała, krew wszystką, zabić bym się pozwoliła, żeby tylko mały żył.

Płacz przerwał doktór.

— Proszę mi podać nazwisko ojca dziecka

— Nie wiem.

— To był żyd chyba, albo Madziar, bo dziecko takie czarne.

— Pewnikiem, ale nie wiem bo ciemno było Obiecywał się żenić, resztę przymusił, ot, dopust Boży, a to dla tego, że od chłopów stroniłam. Dużo gadał, ale nie rozumiałam po jakie mu, bo po polsku nic umiał.

(Dok. nast.).

przeszkodził gminie miasta Berlina zawrzeć kontrakt z hodowcami wieprzów; jeżeli teraz Batocki głosi, że zbawienie leży na przyszłość w samodzielnych kontraktach gmin o dostawę, to sprzeczność ta jest niespodzianką, która zapiera oddech.

Na te zarzuty odpowiedział teraz prezydent Batocki pismem otwartem, w którem właściwie wymija główne intencye zastępców miasta. Wyłuszcza jeszcze raz różnicę między artykułami, które z natury rzeczy nadają się do publicznego rozdziału, jak: zboże, mąka, mięso, nawet tłuszcze, a innemi, jak: młode ziemniaki, owoce, jarzyny, kapusta i drób, które z powodu rychłego psucia się muszą być traktowane indywidualnie. Dla pierwszej kategoryi udała się centralizacya i zniżanie cen, wciągnięto w nią także marmelady, konserwy, jarzyny i t. d. Tu też zmiana systemu nie jest bynajmniej zamierzona. Natomiast przy drugiej kategoryi potrzebna jest samodzielna akcya gmin, ale nie chaotyczna, przy którejby gminy wzajemnie się przelicytowywały, dlatego rząd podaje tu rękę gminom i proponuje stworzenie urzędu doradczego dla kontraktów.

Ta odpowiedź jest spokojna, lecz wymijająca. Magistrat miasta Berlina przygotowuje replikę. Jak się bowiem ze streszczonej dyskusyi okazuje, Rada miasta Berlina nie kładła nacisku na sprawę kontraktów, lecz na pociągnięcie wsi do większych świadczeń i do prawdziwej solidarności. O tem prezydent Batocki nic nie powiedział. Miasto Berlin jednak z pewnością zechce przygwoździć tę sprawę. Okólnik p. Batockiego wywołał skutki, przerastające jego pierwotne zamiary. Konflikt między miastem a wsią o wiktuały wchodzi w ostre stadyum.

† Franciszek Hovorka.

Jak donoszą »Narodni Listy« w dniu 5 bm. zmarł w Steinhofie pod Wiedniem znany szeroko w Polsce publicysta i nakładca czeski Franciszek Hovorka, gorący przyjaciel Polaków. Zmarł po ciężkiej chorobie, która od lat trzech nurtowała jego organizm powodując dlań ciężkie przejścia rodzinne i polityczne.

Urodzony w r. 1856 w Brzeźnicy niedaleko Przybramu, gimnazyum ukończył w Klattowie, poczem poświęcił się publicystyce. Drukował od wczesnej młodości różnego rodzaju utwory, powieściowe, studya historyczne i literackie, przekłady z polskiego w pismach czeskich, a następnie sam wydawał pismo czeskie, poświęcone teatrowi.

Następnie wszedł do redakcyi staroczeskiego dziennika »Pokrok« (Postęp), który przemienił się z czasem w staroczeski »Hlas Národa« i pracował w nim 20 lat. W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia był wiedeńskim korespondentem »Hlasu Národa«. Polityka wszakże nie była główną dziedziną jego pracy. Najwięcej uwagi poświęcał podtrzymywaniu kulturalnych stosunków czesko-polskich. Z polskim światem literackim i dziennikarskim w Galicyi łączyły go ścisłe osobiste stosunki.

Przed piętnastu mniej więcej laty wystąpił z redakcyi »Hlasu Národu« i poświęcił się założonej przez siebie księgarni, nie zrywając jednak węzłów przyjaźni z polskiemi kołami literackiemi. Księgarnię tą prowadził bardzo ruchliwie, poświęcając czas wolny podróżom do krajów słowiańskich. Przed trzema laty uległ chorobie nerwowej, która niszczyła jego siły żywotne i umysłowe. Już przed wojną był prawie cieniem tylko; jego siły duchowe coraz bardziej zamierały, aż wreszcie śmierć uwolniła go od ciężkich cierpień.

Żywą ilustracyą stosunków śp. Hovorki z polskim światem literackim i artystycznym były bardzo piękne i bogate zbiory pamiątek, jakie zgromadzić zdołał w ciągu lat trzydziestu. Jako czynny uczestnik i organizator Zjazdów dziennikarzy słowiańskich należał do wszystkich polsko-czeskich komitetów wystawowych i posiadał bogatą kolekcyę albumów, listów, fotografij i pamiątek od najwybitniejszych osobistości w Polsce. Dom jego w Pradze w połowie zamieniony na muzeum, był schroniskiem gościnnem dla przejeżdżających Polaków, którym całem sercem był oddany.

Za tę życzliwość Polacy imię wiernego przyjaciela i druha we wdzięcznej zachowają pamięci, obok imion Jelinka, Tonnera, Flory, zapisanych tak chlubnie w kronice stosunków polsko-czeskich.

Dzisiaj, we środę 10 stycznia, ostatni dzień subskrypcyi na piątą pożyczkę wojenną.

Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

Gospodarka nowej centrali naftowej w Krakowie. Magistrat ogłasza: Jeszcze przed założeniem Centrali naftowej w Wiedniu z początkiem grudnia interweniował prezydent miasta dr. Leo i wiceprezydent Federowicz w ministerstwie handlu w sprawie przydziału zredukowanego kontyngentu nafty dla Krakowa. Wówczas już trzeba było się liczyć z faktem, że przydział musi być ograniczony do ⅛ części normalnego zapotrzebowania, wobec czego na osobę i na rok wypada zaledwie 2 kg. nafty. Ministerstwo, przyjmując liczbę ludności na 250.000 wyznaczyło dla Krakowa 500.000 kg. nafty rocznie, z której to ilości 14 proc. wypada na miesiąc styczeń czyli 70.000 kg.

Ku największemu zdziwieniu otrzymał magistrat przed 3 dniami pismo z Centrali naftowej w Wiedniu, w którem zawiadamia, że oblicza liczbę ludności m. Krakowa wraz z gminami w obrębie twierdzy na 68.920 głów i wyznacza na cały miesiąc styczeń dla tej ludności 19.300 kg. o 50.700 kg. mniej niż przypada ze zredukowanego kontyngentu przyznanego przez ministerstwo. To obliczenie Cetrali spowodowało obniżenie przydzielonej ilości w miesiącu styczniu do niespełna 8 dkg. na osobę na cały miesiąc. Równocześnie zawiadomiła Centrala, że nie chcąc dotkliwie szkodzić swoim dotychczasowym odbiorcom-grosistom, będzie im nadal przydzielała naftę bezpośrednio, a to wbrew poprzedniemu układowi, według którego cały kontyngent nafty przychodzić miał pod adresem gminy celem umożliwienia jej wpływu na rozdział nafty pomiędzy kupców zarówno hurtownych jak detalicznych. Za konsekwencye działalności tej nowej Centrali, jakich obecnie jesteśmy świadkami, nie może zatem magistrat przyjąć żadnej odpowiedzialności.

Prezydyum miasta zwróciło się do ministerstwa handlu i ministerstwa Galicyi z prośbą o interwencyę przeciw temu postępowaniu Centrali, a równocześnie w sposób jak najbardziej stanowczy zaprzegło się w Centrali przeciw podobnemu traktowaniu miasta, położonego w kraju, który wyłącznie naftę produkuje. Prezydyum miasta czyni usilne starania, aby miasto otrzymało przynajmniej tę minimalną ilość nafty, jaka się mu na podstawie rozporządzenia ministeryalnego (tj. 70.000 kg. na miesiąc styczeń) należy i w ten sposób, aby usunięto katastrofę.

Pieczywo w Krakowie. W ostatnich czasach mnożą się skargi ze strony publiczności na jakość sprzedanego w mieście chleba. Wskutek tego magistrat krakowski widział się zniewolonym oddać próbki ostatnich transportów mąki dostarczanej miastu przez wojenny zakład obrotem zboża, do zbadania w pracowni chemicznej. Badanie wykazało, że mąka owsiana z małym dodatkiem mąki pszennej posiada smak gorzki, jest wilgotna i zawiera nitki pleśni. Chleb wypieczony z takiej mąki jest gorzki i nie nadaje się do spożycia. Z tych względów magistrat nie może przyjąć odpowiedzialności za jakość chleba w mieście.

Sprzedawana obecnie w sklepach miejskich mąka żytnia jest na ogół lepszą. W przyszłym tygodniu nadejdą do Krakowa transporty nowej mąki z młyna Neumanna w Białej. Chleb obecnie sprzedawany schnie bardzo szybko; chleb ten zawiera znaczną ilość ości owsianych.

Wczesne zamykanie sklepów. Dnia 6 grudnia ubiegłego roku wydano rozporządzenie ministeryalne, które zarządza, aby wszystkie zakłady handlowe zamykane były do 30 kwietnia r. b. o godz. 7 wieczorem, a to celem zaoszczędzenia światła. Obecnie ministerstwo handlu zwróciło się do władz politycznych krajowych z wezwaniem do rozważenia kwestyi, czyby zarządzenia tego nie należało utrzymać w mocy nadal po 1 maja b. r.

Rok zaćmień. W poniedziałek, dnia 8 b. m., nad ranem przypadło w tym roku pierwsze całkowite zaćmienie księżyca. Dnia 23 b. m. nastąpi częściowe zaćmienie słońca, również we wczesnych godzinach porannych. Oprócz tego przypadają na rok bieżący jeszcze dwa całkowite zaćmienia księżyca i trzy częściowe zaćmienia słońca.

Tak wielka ilość zaćmień słońca i księżyca w jednym roku przypadnie w XX wieku jeszcze dwa razy, a mianowicie w roku 1935 i 1982.

Sprzeniewierzenie w komisyi zasiłkowej. Dochodzenia przeciwko Jerzemu Mazanowskiemu, podejrzanemu o sprzeniewierzenie 70.000 K w wojskowej komisyi zasiłkowej nie zostały jeszcze ukończone.

Kradzież 600.000 K. Jak słychać, dochodzenia w sprawie kradzieży 600.000 K z ambulansu pocztowego prowadzi, obok sędziego śledczego krajowego sądu karnego w Krakowie dra Goldberg e r a, także komisya minist. z Wiednia. Komisya ta prowadziła dochodzenia w Krakowie, Szczakowej i Lublinie.

Kino »Opieka« (»Czerwonego Krzyża«), z którego czysty dochód przeznaczony jest w zupełności na cele opieki wojennej, wystawia w bieżącym tygodniu bardzo interesujący program komedyowy i dramatyczny. Między innemi ukazał się interesujący film pod tytułem: »Psylander się żeni«, »Cyrk w płomieniach«, »Gospoda dla bezdomnych«, rozmaite zdjęcia z natury i tygodnik wojenny. Przygrywa muzyka wojskowa.

Z kraju.

Trzeci zastępca komisarza rządowego m. Lwowa. We wtorek nadszedł do zarządu miasta reskrypt nominacyjny namiestnictwa, które w porozumieniu z Wydziałem krajowym zamianowało b. wiceprezydenta miasta, dra Filipa Schleichera, trzecim zastępcą komisarza rządowego miasta Lwowa. Godność pierwszego zastępcy poruczono nieobecnemu we Lwowie drowi Rutowskiemu, drugim zastępcą jest urzędujący obecnie radca dworu profesor Tadeusz Fiedler.

Z pobytu brygadyera Hallera we Lwowie. W poniedziałek wieczorem odbyło się w »Strzelnicy« uroczyste przyjęcie na cześć brygadyera Legionów polskich, pułkownika Hallera, urządzone staraniem obywatelstwa lwowskiego. W zebraniu wzięli udział członkowie lwowskiej delegacyi N. K. N. z redaktorem Laskownickim na czele, członkowie lwowskiej stacyi zbornej Legionów polskich z kapitanem Terleckim i grono legionistów, przebywających we Lwowie. Bardzo licznie stawiło się też obywatelstwo miasta Lwowa. Imieniem żołnierzy drugiej brygady Legionów polskich powitał pułkownika Hallera legionista Jaworski, na które to powitanie odpowiedział pułkownik krótko — po żołniersku: »Idźcie, jakeście szli dotąd i innych pociągajcie za sobą. I nie dzielcie się na obozy. Pierwsza, druga — czy, daj Boże, szósta, dwudziesta brygada niech tworzą jednolitą polską armię! Niech żyje żołnierz polski, wojsko polskie!«

Następnie witali pułkownika: prezes lwowskiej delegacyi N. K. N. redaktor Laskownicki, komendant stacyi zbornej kapitan Terlecki, dalej dyrektor Tomicki, członek »Strzelnicy« p. Ohly i inni. Zebranie, któremu towarzyszył serdeczny nastrój, przeciągnęło się do późnej nocy.

W sprawie uczczenia rocznicy styczniowej we Lwowie odbyło się w piątek w lokalu lwowskiej delegacyi N. K. N. posiedzenie komitetu, na którem uchwalono w głównych zarysach program obchodu. W niedzielę, 21 b. m. w południe odbyć się ma nabożeństwo i zbiórka uliczna na rzecz Tow. weteranów z roku 1863, a wieczorem zebranie w gospodzie legionistów polskich. Przedstawienie w teatrze odbyć się ma w niedzielę w południe, albo też w poniedziałek wieczorem.

Kradzież w magazynie lwowskiej aprowizacyi. W poniedziałek w nocy zakradli się złodzieje do magazynu aprowizacyi miejskiej we Lwowie i zabrali 13 skrzyń kakao, wartości 1.774 K.

Tajemnicze morderstwo. Pisma lwowskie donoszą: W poniedziałek wieczorem w domu przy ulicy Boimów l. 5 we Lwowie znaleziono w sieni pod schodami zwłoki sześcioletniej dziewczynki. Ponieważ lekarz stwierdził śmierć przez uduszenie, zwrócono się do policyi, a przybyły komisarz dzielnicowy dokonał lokalnej wizyi. Dziewczynka była biednie ubraną, na nogach miała jedynie potargane pończoszki. Morderstwo zostało dokonane prawdopodobnie na godzinę przed wykryciem zwłok. Na razie niema bliższych szczegółów, ani co do identyczności zamordowanego dziecka, ani sprawców tej zbrodni.

Zniesienie systemu klasowego w tramwajach lwowskich. W najbliższym czasie nastąpi we Lwowie zniesienie systemu klasowego w wozach kolei elektrycznej. Z tego powodu ulegną też zmianie ceny biletów jazdy, a mianowicie za jednorazową jazdę bilet kosztować będzie 16 hal., z przesiadaniem 20 hal.

Zgromadzenie przemysłowców naftowych w Drohobyczu. We wtorek, dnia 16 b. m., o godzinie 3 po południu odbędzie się w sali Rady powiatowej w Drohobyczu zgromadzenie przemysłowców naftowych, celem omówienia ważnych zasadniczych zagadnień, które, zwłaszcza wobec zapowiedzianego wyodrębnienia Galicyi, stały się aktualne. Oprócz licznych przemysłowców naftowych, spodziewane jest przybycie kilku posłów sejmowych i parlamentarnych.

Okradzenie urzędu pocztowego w Sichowie. — W niedzielę w urzędzie pocztowym w Sichowie, za rogatką Zieloną, złodzieje rozbili troje drzwi i skradli z urzędu żelazną kasę podręczną. W kasie było 970 K rządowych i 60 K prywatnych, kilka książeczek Kasy oszczędności, pocztowa książeczka Kasy oszczędności Heleny Dalbor, opiewająca na dwa tysiące koron, złote kolczyki z turkusem, marki pocztowe, stampilia pocztowa i prywatne dokumenty.

Z Niżankowic piszą nam: Radosna wieść o akcie 5 listopada wywołała i w nasz miasteczku gorący odzew. Dnia 19 listopada urządzono tu uroczysty obchód, a ocalałe wśród pożogi wojennej domostwa i okna udekorowano obficie flagami o barwach narodowych i nalepkami z Białym Orłem. Zrana w dniu obchodu poszarpane pociskami armatnimi mury kościoła parafialnego wypełniła publiczność miejscowa i ze wsi okolicznych. Po nabożeństwie, kazaniu i »Te Deum« udano się do szkoły, gdzie w pięknie przystrojonej sali wygłosili przemowy: włościanin z pobliskiej wsi Kowalski i sędzia p. Hankiewicz. Ludność żydowska także urządziła solenne nabożeństwo w synagodze i wzięła udział w zebraniu w sali szkolnej. Ze szkoły wszyscy zgromadzeni udali się w pochodzie do urzędu gminnego, gdzie złożono niesione sztandary.

Po raz pierwszy od dni inwazyi rosyjskiej nie widzieli uczestnicy tego pochodu ruin i zgliszcz domów swoich, a skrzepione uroczystą chwilą serca przestały krwawić i łzy żalu zmieniły się w łzy radości i wesela.

Ze składek, zbieranych w kościele i z dochodu z nalepek i odznak uzbierano kwotę 127 K 23 h, które przesłano do administracyi »Nowej Reformy« z przeznaczeniem jej na rzecz funduszu wdów i sierót po legionistach polskich. Oprócz tego na zebraniu inteligencyi w domu burmistrza dra Ruczki uchwalono opodatkować się dobrowolnie na cele z odbudową państwa polskiego połączone i uchwałę bezzwłocznie w czyn zaczęto wprowadzać.

Z Królestwa Polskiego.

Nowe pismo polskie w Warszawie. W dniu 6 bm. rozpoczął p. Tadeusz Sierzputowski wydawać w Warszawie nowe codzienne pismo pod tytułem: »Niezależny Głos Polski Poranny«. Pismo reprezentuje kierunek wybitnie aktywistyczny analogicznie, jak warszawski »Goniec«.

Zmiany w warszawskim Kuryerze Polskim. Pp. Stefan Krzywoszewski i Wacław Podwiński nabyli od Bohdana Straszewicza, dotychczasowego wspólnika Kuryera Polskiego jego udział i stali się wyłącznymi właścicielami tego pisma.

Z prezydyum Rady m. Piotkowa. Wybrany wiceprezydentem Rady m. Piotrkowa ks. Józef Bromski zrzekł się tej godności z polecenia wyższej władzy kościelnej.

Tomaszów Rawski. (Wybory). Przy wyborach do Rady miejskiej zapisała się większość żydów, którzy na 24 radnych mogą mieć 14, z tych jednak ustępują 4 mandaty ewangelikom. Korespondent »L. Volk« pisze, że Polacy kategorycznie oświadczyli, iż wcale nie będą wybierać radnych.

† Dr Leon Rutkowski. W Płońsku umarł przed kilku dniami w 45 roku życia dr Leon Rutkowski, ceniony lekarz, wybitny działacz narodowy, autor kilku cennych dzieł z zakresu etnografii i antropologii.

Ze świata.

Sprawa dra Adlera. Podana przez berlińskie dzienniki wiadomość, jakoby dr Fryderyk Adler, sprawca zamachu na hr. Stürgkha, usiłował popełnić samobójstwo, jest nieprawdziwą, jak to stwierdza prasa wiedeńska. Praska „Bohemia" donosi, że obecnie skutkiem rozporządzenia wiedeńskiego wyższego sądu krajowego wydział lekarski uniwersytetu w Wiedniu ma wydać orzeczenie o stanie umysłowym dra Adlera, poczem dopiero sąd rozstrzygnie, czy ma być śledztwo wstrzymane, czy też przeprowadzona rozprawa sądowa.

O tytoń. Fachowy organ austryackich trafikantów wygotował do zarządu monopolowego imieniem 12 tysięcy trafikantów prośbę o dozwolenie na dodatkowy pobór tytoniu i cygar poza wyznaczoną obecnie ilością, a to ze względu na ogromne zapotrzebowanie i od dawna już dający się uczuwać brak materyału do palenia.

Wstrzymanie oświetlania zegarów w Wiedniu. Rada miejska wiedeńska powzięła uchwałę, nakazującą wstrzymanie oświetlania zegarów publicznych w Wiedniu, z wyjątkiem kilku zegarów, umieszczonych w ulicach, na których panuje największy ruch.

Dwa nowe morderstwa w Wiedniu. W sobotę wieczorem, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, przybył na odwach policyi koło mostu „Brygitta" szereg osób, które doniosły niezawiśle od siebie, że około g. 8 wieczorem słyszały nad kanałem Dunaju błagalne wołania o pomoc: „Nie zabijaj mnie! Pomocy! Pomocy! Nie dam się wrzucić!", Jedna z osób zeznała, że widziała w świetle księżyca wpadające do wody ciało i jego walkę z falami. Oględziny policyjne, przeprowadzone na miejscu, stwierdziły na podstawie znalezionej książeczki służbowej, która znajdowała się w ręcznej torebce, porzuconej na brzegu, że ofiarą zbrodni była Julia Sessler. Utrzymywała ona — jak śledztwo późniejsze wykazało — stosunek miłosny z Henrykiem Schöntagiem, który jest żonaty. Schöntag, który prawdopodobnie wtrącił Julię Sessler do kanału, zniknął od owej pory.

Na dachu wagonu, który stał na dworcu kolei wiejskiej w Heiligenstadt, znaleziono zwłoki 18-letniego chłopca z rozbitą czaszką. W jaki sposób znalazły się tam zwłoki, policya dotąd nie stwierdziła. Rozmaite ślady nasuwają przypuszczenie, że samobójstwo, czy też morderstwo zostało dokonane w dzielnicy Margareten.

Wynik piątej pożyczki wojennej na Węgrzech. Onegdaj 8 stycznia zamknięto na Węgrzech subskrypcye na piątą pożyczkę wojenną. Jak do „N. W. Tagblatt" donoszą z Budapesztu, wynik obecny przewyższa wynik czwartej pożyczki wojennej.

Tokaj z Warszawy na uczcie koronacyjnej cesarza Karola. Właściciel znanego składu win w Warszawie, Fukier, wysłał z powodu koronacyi cesarza austryackiego Karola na króla węgierskiego w Budapeszcie do kancelaryi gabinetowej cesarza w Wiedniu kilka butelek wina tokajskiego z r. 1606, prosząc, ażeby to wino służyło przy uczcie koronacyjnej. Tokaj ten jest najstarszem obecnie winem tego gatunku. Cesarz przyjął wino i rozkazał wyrazić podziękowanie firmie Fukiera. Należy zaznaczyć, że dziadek obecnego właściciela wymienionego składu win przysłał do Wiednia wino tokajskie z powodu koronacyi cesarza Franciszka Józefa na króla węgierskiego w Budapeszcie.

Wprowadzenie policyi wojennej w Czechach. Organ urzędowy w Czechach „Praskie Noviny" donosi, iż w najbliższych już dniach wprowadzoną zostanie w Pradze, oraz innych większych miastach Czech policya wojenna, zamiast dotychczasowej samorządowej. Powody tego nowego rozporządzenia są natury więcej militarnej, aniżeli politycznej. Policya ta będzie systematycznie prowadziła rewizyę osób obowiązanych do służby wojskowej, oraz innych od służby wojennej zwolnionych. Po wojnie zostanie ona znów skasowana.

Usunięcie się skały na tor kolejowy. Jak donoszą »Národní Listy«, dnia 4 b. m. na tor kolejowy koło Liberca tuż u wylotu tunelu usunął się olbrzymi blok skalny, zatarasowawszy zupełnie drogę. Szczęściem udało się na czas uprzedzić pociąg osobowy, zbliżający się do tunelu z drugiej strony. Przed tunelem zatrzymano pociąg, a podróżni przeszli przez tunel pieszo i dalszą podróż odbyli w przysłanym z najbliższej stacyi pociągu pomocniczym. Przez cały dzień robotnicy pracowali nad rozsadzeniem skały i przywróceniem komunikacyi. Skała usunęła się podobno wskutek silnej ulewy.

Odznaczenie niemieckich sprawozdawców wojennych. Sprawozdawcom wojennym, którzy od początku obecnej wojny pełnią obowiązki na frontach bojowych armii niemieckiej, nadał cesarz Wilhelm żelazne krzyże. Są to sprawozdawcy: Herman Katsch, Wilhelm Scheuermann i profesor dr Wegener.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We środę, dnia 10 b. m.: »Faun«, komedya E. Knoblaucha.

We czwartek, dnia 11 b. m.: »Nasi najserdeczniejsi«, komedya W. Sardou.

W piątek, dnia 12 b. m.: »Pomysł panny Franciszki«, komedya P. Gavault'a.

W sobotę, dnia 13 b. m. (Nowość): »Pod [illegible] słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We środę, dnia 10 b. m.: po południu o godzinie 4: »Kopciuszek«; wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

We czwartek, dnia 11 b. m.: »Porwanie Sabinek«, komedya Schoentana i Kadenburga; występ Ignacego Berskiego.

W piątek, dnia 12 b. m.: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

W sobotę, dnia 13 b. m.: po południu o godzinie 3: »Kiliński«, sztuka historyczna M. Bałuckiego; wieczorem: »Wesoły astronom«, operetka Fr. Lehara.

Telegramy z ostatniej chwili.

Wyodrębnienie Galicyi.

Wiedeń, 10 stycznia.

»N. Fr. Presse« donosi pod datą 9 bm.:

Z czterech subkomitetów, które parlamentarna komisya Koła polskiego ustanowiła dla poszczególnych kwestyj wyodrębnienia Galicyi, subkomitet konstytucyjny i administracyjny, obradujący pod przewodnictwem dra Bilińskiego, wypracował już zasadniczo zarysy projektu organizacyi wyodrębnionej Galicyi. — **Projekt ten uzyskał zgodę ze strony wszystkich grup Koła polskiego, tudzież episkopatu i będzie służyć jako platforma dla dalszej akcyi Koła polskiego.**

Dzisiaj i jutro obraduje drugi subkomitet dla odszkodowań wojennych. Do tego komitetu należą pos.: Długosz, jako przewodniczący, a jako członkowie Czaykowski, Gall, Halban, Lasocki i Löwenstein. W obradach biorą także udział: zastępca marszałka Galicyi dr Pillat i były poseł sejmowy Tadeusz Starzyński jako rzeczoznawca.

Na czwartek zwołał dr Leo subkomitet finansowy na posiedzenie.

Uruchomienie parlamentu.

Wiedeń, 10 stycznia.

»Slavische Korrespondenz« donosi:

Prezydent gabinetu hr. Clam-Martinic czyni **przygotowania do uruchomienia parlamentu.**

Na jutro zaprosił do siebie hr. Clam-Martinic przedstawicieli niemiecko-narodowego Związku, na piątek przedstawicieli czeskiego Związku, a na sobotę Ukraińców.

Za najważniejszą sprawę uważa rząd kwestyę **aprowizacyi, tudzież ugodę z Węgrami. Na trzeciem miejscu znajduje się sprawa uruchomienia parlamentu.**

Kandydatura dra Grossa na prezydenta Izby posłów.

Wiedeń, 10 stycznia.

Wśród kół poselskich obiega wiadomość, że niemiecko-narodowy Związek postawi na swojem najbliższem posiedzeniu kandydaturę dra Grossa na prezydenta Izby posłów.

Radykali o lichwie żywnościowej.

»Oesterr. Morgenzeitung« donosi z Wiednia:

Na zgromadzeniu radykałów niemieckich, które odbyło się w sobotę, powzięto uchwałę, która pomiędzy innemi powiada:

Spodziewamy się, że minister sprawiedliwości poleci prokuratoryom, **ażeby wystąpiły przeciwko lichwiarzom, nie wyłączając dyrektorów banków. Żądamy, ażeby zakład wojenny obrotu zbożem, równie jak wszystkie inne centrale, były obowiązane do publicznego zdawania rachunków, a zyski ich szły na korzyść ogółu.**

Wreszcie domagano się **wyodrębnienia Galicyi,** niemieckiego języka państwowego i podziału na obwody w Czechach.

Wojna.

Nowe rezerwy rumuńskie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 stycznia.

»Zeit« donosi z Genewy:

Rumuńskie ministerstwo wojny — jak donosi »Matin« — **zajęło się pośpiesznem wyszkoleniem rezerw.**

Obronę Multan obejmą w zupełności Rosyanie, ażeby reorganizacya armii rumuńskiej mogła się odbyć bez przeszkód.

Z konferencyj w Rzymie.

(Tel. własny »Nowej Reformy«.)

Genewa, 10 stycznia.

Radykalna prasa paryska stwierdza, że konferencya koalicyi w Rzymie **zajmowała się wyłącznie kwestyą wschodnią.**

Koniec wojny w lecie.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 stycznia.

»Fremdenblatt« donosi ze Sztokholmu:

W rozmowie ze sprawozdawcą wojennym »Ru[illegible] Wiedomostiej«, oświadczył rosyjski min[illegible] **koniec wojny nastąpi stanow**czo w [illegible]

Wręczenie noty koalicyjnej Wilsonowi.

Kopenhaga, 10 stycznia.

»Daily Mail« donosi:

Nota z odpowiedzią koalicyi została wręczona Wilsonowi dnia 8 bm. Objętość tej noty jest dwa razy większą niż noty koalicyjnej do mocarstw centralnych.

Dalsze walki w Atenach.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Haga, 10 stycznia.

Donoszą tu z Salonik:

Rezerwiści greccy walczą dalej, ażeby uwolnić rząd grecki z pod terroru koalicyi.

Otoczyli oni ratusz w Pireusie i zmusili członków, rady miejskiej, sprzyjających Venizelosowi, do ustąpienia.

Ultimatum koalicyi w Atenach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Pireus, 10 stycznia.

Biuro Reutera donosi: Państwa koalicyi wręczyły rządowi greckiemu **ultimatum, domagające się przyjęcia żądań w przeciągu 48 godzin.**

Teror koalicyi w Grecyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 stycznia.

»N. Fr. Presse« donosi z Zurychu:

Jak stwierdza »Russkoje Słowo«, dnia 6 bm. **na Krecie i wyspach morza Egejskiego uwięziono setki zwolenników króla Konstantyna.**

Groźba Venizelosa.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Zurych, 10 stycznia.

Rząd Venizelosa zawiadomił rząd ateński, że wszyscy zakładnicy, znajdujący się w rękach rządu samozwańczego w Salonikach **zostaną rozstrzelani, jeżeli uwięzionym stronnikom Venizelosa stanie się krzywda.**

Krótkotrwałe przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Madryt, 10 stycznia.

(Biuro Reutera). **Cały gabinet dymisyonował.**

Madryt, 10 stycznia.

Biuro Reutera donosi: Romanones zawiadomił, **że cały gabinet pozostaje w urzędzie. Król wyraził mu ponowne zupełne zaufanie.**

Zatonięcie angielskiego pancernika.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 10 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Hagi:

U wybrzeży południowo-zachodniej Anglii **angielski krążownik pancerny »Skamon« zatonął skutkiem najechania na minę,** która wybuchnęła.

Protopopow ministrem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 10 stycznia.

Ukazem carskim, dotychczasowy kierownik rosyjskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, Protopopow, został zamianowany ministrem.

Rasputin — Protopopow.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Sztokholm, 10 stycznia.

Protopopow utrzymywał ściśle stosunki z Rasputinem, którego prawie codziennie u siebie przyjmował. **Na wiadomość o zamordowaniu Rasputina Protopopow zemdlał.**

Rasputin rzeczywiście nie żyje.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Genewa, 10 stycznia.

»Matin« donosi z Petersburga, że **Rasputin został rzeczywiście zamordowany.**

Postępowanie sądowe na wyższy rozkaz zostało wstrzymane.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.